

Teatr Narodowy i Ateneum zawarły nie pisaną ale serdeczną umowę która dopomoże młodemu zespołowi

PISALISMY przed kilku dniami, że Teatr Ateneum wystawi wkrótce nową polską sztukę „Zbiegów” Haliny Auderskiej.

Dziś zamierzamy odsłonić kulisy sprawy wystawienia tej sztuki w Ateneum. Te kulisy jednak nikogo nie kompromitują, a wprost przeciwnie odsłaniają pewną niezwykle cenną inicjatywę.

Pierwotnie zamierzał wystawić „Zbiegów” Teatr Narodowy. Później ta figurowała w planie repertuarowym teatru. Wkrótce miała się rozpocząć praca nad przygotowaniem przedstawienia, gdy pewnego dnia..

Spróbujmy wyobrazić sobie, jak to się stało.

W Teatrze Narodowym zadzwili telefon. — Z dyrektorem Korzeniowskim — odezwał się głos w słuchawce — mówi Warmiński (kierownik artystyczny Teatru Ateneum). Mamy do was wielką prośbę. Znależliśmy się w kłopotcie. Nie mamy co grać. Czy nie moglibyście odstąpić nam sztuki Auderskiej „Zbiegowie”. Pomogłoby nam to wydobyc się z trudności.

Bohdan Korzeniowski, kierownik artystyczny Teatru Narodowego, odpowiedział: — „Zgoda, pomożemy wam”.

TAK się zaczęło. Później odbyło się kilka długich, wyczerpujących rozmów, w których wyniku zawarta

została umowa pomiędzy Teatrem Narodowym a Teatrem Ateneum.

Umowa ta, mimo że nie spisana, nie opatrzona pieczęciami ani podpisami, jest świadectwem nowego, socjalistycznego stylu pracy polskich teatrów.

Przewiduje ona stworzenie we wrześniu br. wspólnego klubu dyskusyjnego, wspólne, wzajemne doszkalanie aktorów, pomoc obsadową i repertuarową oraz wzajemne wizytowanie się w czasie prób i konsultacje. Słowem, umowa pomiędzy dwoma teatrami polega na wszechstronnej serdecznej, życzliwej, prawdziwie koleżeńskej pomocy.

Należy sądzić, że ta współpraca przyniesie wiele pożytku obydwu stronom. Jest ona jednak w tym momencie szczególnie cenna dla Ateneum, które, nie należy tego ukrywać, znalazło się w poważnym impasie.

Właśnie wkrótce mija rocznica istnienia tej sceny po odbudowie ze zniszczeń wojennych. Historia roku „Ateneum” jest niewesoła.

Postaramy się ją pokrótce opowiedzieć.

BYŁO TAK

BYŁO dwóch młodych, bardzo zdolnych ludzi. Artystów. Ukończyli studia. Jeden z nich otrzymał nagrodę za doskonałe przedstawienie szkolne „Młodej gwardii” Fadiejewa, wykonane

przez słuchaczy Szkoły Teatralnej; następnie otrzymał państwową nagrodę artystyczną za reżyserię węgierskiej sztuki „Sprawa Pawła Esteraga”.

Drugi z młodych artystów reżyserował jako pracę dyplomową, pierwszą w Warszawie sztukę o współczesnej tematyce produkcyjnej.

Dwaj młodzi ludzie otrzymali w roku 1950 nominację na kierowników, będącego jeszcze wówczas w odbudowie Teatru Ateneum. Zgodnie z tradycją teatru, który stworzył i prowadził Stefan Jaracz, młode kierownictwo i młody w większości zespół, postawili przed sobą ambitne zadania. Pragnęli stworzyć scenę naprawdę bojową, awangardową. Niestety. Mimo zapału, mimo zdolności, mimo świadomego celu, teatr utracił, otrzymane na wyrost zaufanie publiczności. I trudno się temu dziwić. Dlaczego tak się stało?

Stało się tak w dużej mierze dlatego, że nie wyciągnięto w pełni wniosków ze wskazań Partii i jej Przewodniczącego Bolesława Bieruta.

Prezydent Bierut mówił, że należy śmiało i odwrotnie wysuwać młode kadry. Ale równocześnie przestrzegał, że nie wolno ludzi wysuniętych na odpowiedzialne stanowiska pozostawiać bez opieki i pomocy „...trzeba, abymy im podali rękę, dopomogli w przewyciężeniu pierwszych trudności. Otoczyć opieką” — mówił Bolesław Bierut.

Niestety teatr Ateneum nie otrzymał opieki Młodym reżyserem i młodemu zespołowi wyrządzono krzywdę. Rzucano ich na bardzo głęboką wodę i nie podano ratunkowego koła. Tym ratunkowym kołem winna była być stała, systematyczna opieka, pomoc i kontrola pracy teatru.

NA NOWEJ DRODZE

OBECNIE wzmocniono kierownictwo Ateneum, sprowadzając z Łodzi Janusza Warmińskiego, młodego, zdolnego reżysera i autora dramatycznego.

Na tę pomoc oczywiście nie jest jeszcze za późno. Dowodem tego stało się choćby udane przedstawienie „Zwykłego”, reżyserowane przez Warmińskiego.

Przed Ateneum stoją w obecnej chwili trudne i poważne zadania. Teatr musi sobie zdobyć na nowo zaufanie i sympatię publiczności. I to wszystko co piszemy w tej chwili, piszemy właściwie po to, by pomóc Ateneum i wytłumaczyć choć w minimalnym stopniu widzom trudności pierwszego roku pracy tego teatru.

Ateneum ma wiele zapału i interesujące plany.

Wkrótce teatr wystąpi z premierą sztuki historycznej. Trwają już także próby sztuki Jerzego Lutosińskiego pt. „Sprawa rodzinna” (o której pisaliśmy już w Expressie). Jest to ciekawa, niemal sensacyjna sztuka o dniu dzisiejszym.

W dalszych planach teatr zamierza wystawić „Sztorm” Bielowickiego, sztukę czeskiego pisarza Jiraska i jedną z komedii Bogusławskiego.

Zespół aktorski Ateneum został także wzmocniony. Zyskano kilku nowych, dobrych aktorów, m.in. Zofię Barwińską, Ładosiównę, Józefa Klejera, Mariana Nowickiego i Jerzego Słowińskiego.

Nie wątpimy, że Ateneum pokona wszystkie trudności i stanie się naprawdę dobrym teatrem.

L. WOYCIECHOWSKA